

(...) ZAŁOŻENIEM PROGRAMU RZĄDU JEST OGRANICZENIE WŁASNEJ WŁADZY, ABY NIE BYŁO POWROTU DO DAWNYCH, TOTALITARNYCH POKUS. WSZYSTKIE PRACE LEGISLACYJNE ZMIERZAJĄ W KIERUNKU, ABY RZĄD NIE WTRĄCAŁ SIĘ DO TEGO, DO CZEGO WTRĄCAĆ SIĘ NIE POWINIEN. RZĄD NIE CHCE BYĆ NIGDY WIĘCEJ NADZORCĄ MYŚLI, SŁÓW I SUMIENŃ OBYWATELI.

Przemówienie Mazowieckiego
na spotkaniu przedwyborczym

Przed wyborami

Po każdej rewolucji następuje faza porachunków, czystek, i rozłamów. Tak było po rewolucji francuskiej i rosyjskiej. Tak też teraz jest po rewolucji polskiej. Bo chyba tak możemy nazwać przemiany dokonane od Brandenburger Tor do Uralu. To polski wirus rewolucyjny zaraził monopol wszechpotężnego Białego Ursusa. Z tą tylko różnicą, że na wschód przemiany są bardziej gwałtowne a bliżej zachodu łaćnińsko-chrześcijańskiego obyło się bez rewolucji krwawej. Polska rewolucja jest rewolucją pokojową.

Nic dziwnego zatem, że nastąpiły podziały, nieporozumienia, porachunki. W takiej sytuacji ludzie bardzo sobie niegdyś bliscy zrywają stosunki, zaostrzają ton głosu, wycofują wyciągniętą rękę. Dłaczego?

Kilku psychologów przeprowadziło ciekawy, pouczający eksperyment. Celowo odizolowali grupę młodych ludzi od cywilizacji i nakłonili ich do udziału w różnego rodzaju grach i sportach wymagających konkurowania. Zawody wzbudziły ambicje a realizowanie tych ambicji wprowadziło zwycięskich uczestników w stan euforii. Ci zaś co doznali klęski wpadli w głęboką frustrację, irytację, gniew. Grupa młodych przyjaciół się rozpadła aż do chwili gdy znowu sztucznie sfabrykowana sytuacja przywróciła społeczną równowagę. Otóż ciężarówka z prowiantem "ugrzeźła" w błocie i trzeba było ją wyciągnąć powrotnie na suchą, asfaltową drogę. Wspólny cel — ratowanie prowiantu dla wszystkich potrzebnego — potrafił zmobilizować "siły społeczne" i uzdrowić skłócone środowisko.

Eksperyment psychologiczny pasuje jak rękawiczka do sytuacji politycznej. Wspólny cel (i potrzeba!) zjednoczył wszystkich, natomiast indywidualne ambicje (i potrzeby!) zatomizowały jedność, spowodowały frustrację u jednych, a co gorsze, nieraz i "Schadenfreude" u drugich.

Po rewolucyjny okres jest zatem na ogół okresem destrukcyjnym a jednocześnie okazją dla pewnego rodzaju utopii psychologicznej. Ludzie zmęczeni walką z Wielkim Wrogiem wpadają w rozgoryczenie, apatię lub nawet gniew w obliczu "małego przeciwnika". Spodziewają się natychmiastowych zmian na lepsze. Przypomina mi się koniec II wojny światowej. Z jednej strony radość, nadzieja i wiara w lepsze jutro, z drugiej trudna rzeczywistość powolnej, żmudnej odbudowy. Konflikt między potencjalną przyszłością i twardą teraźniejszością. W chwilach przełomowych takie właśnie następuje rozdzielenie myślowe i uczuciowe.

Do tego można dodać jeszcze jeden element dość niepokojący. Zastąpienie zamkniętego systemu ekonomicznego i otwarcie na system bardziej liberalny jest zarazem otwarciem na "Imperializm Zmysłów", jaki wdziera się przez furtkę konsumeryzmu.

O ile "łatwiej" było zwalczać imperializm ideologiczny — i to na dodatek narzucony przez wroga przez wieki sąsiada — o tyle trudniej nie ulec wdziękom imperializmu zmysłów, albowiem ten, przebrany w wymarzone "jeans'y" i z Coca-colą w ręku, przybliżył nam rzeczywistość "szczęśliwego Zachodu".

A więc nie mało, że ledwo co zrzuciliśmy jedną formę niewolnictwa, a już grozi nam inne, równie niebezpieczne, niewolnictwo nie narzucone ale dobrowolnie przyjęte, bo smaczne, estetyczne, atrakcyjne.

W tej chwili identyfikuje się z niejednym czytelnikiem i stawiam pytanie prosto z mostu: czyby nie lepsze niewolnictwo dobrobytu aniżeli niewolnictwo polityczno-ekonomiczne? Niewolnictwo więzienia i biedy? Tak, chyba tak. Ale jeszcze lepiej, na pewno, to prawdziwa wolność i suwerenność jednostki i państwa.

O tą prawdziwą wolność trzeba będzie nadal walczyć. Gdy Ojciec Święty zachęca do modłów za Polskę, być może, ma właśnie to na myśli. Ten wspólny cel, który jednoczy, ta nagła potrzeba, która mobilizuje nadal istnieje, nie miejmy złudzeń! Tak jak w życiu każdego człowieka, nie ma pauzy, wakacji lub neutralnych chwil w walce o Szczęście tak też i w życiu każdego narodu. Świadomość ta niech nas przebudzi, wyzwoli z letargu — walka trwa!

Tomasz Lychowski

Oreǳie na Dzień Świąta Narodowego

Dzień 11 listopada był w dziejach naszego narodu świętem radości. W 1918 roku był dniem odzyskania przez Polskę wolności. W roku 1941 przypadł w okresie gdy liczne rzesze naszych rodaków, których Bóg ocalił od tragicznej śmierci, opuszczając więzienia, katongi i zesłanie, spływały poprzez tajgi Sybiru i stepy Kazachstanu do stacji zbiorczych naszego odradzającego się wojska. Witali oni ze łzami w oczach nasze mundury, nasze orzełki i białoczerwone sztandary.

W siedemdziesiątą rocznicę niepodległości społeczeństwo polskie powszechnym naciskiem spowodowało upadek rządu komunistycznego. Oby więc i dzisiaj dzień ten zbliżył nas do momentu, w którym naród w wolnych i nieskrępowanych wyborach wybierze swoje przedstawicielstwo narodowe, jedyne źródło władzy na ziemi polskiej.

Dzień święta niepodległości to dzień pamięci o tych obywatelach, którzy za wierność Rzeczypospolitej życiem zapłacili.

Tych, których grobów nie znamy wspominamy w modlitwie dziękując im za służbę Polsce. Mogiły poległych na cmentarzach w Ojczyźnie i na całym świecie, gdziekolwiek walczone o wolność, zdobimy kwiatami.

"Wojny będą istnieć dopóki ludzie nie wynajdą lepszego skrótu dziejowego" przestrzegał ongiś Józef Piłsudski.

My, świadkowie tak szybko zmieniających się czasów, czyżbyśmy nie potrafili spojrzeć już no-

wych form "skróatów dziejowych" i co więcej brać w nich swój odważny udział?

Dzień święta niepodległości to także przypomnienie obowiązków obywatelskich.

W nowych warunkach politycznych musimy przedstawić nasz sposób myślenia. Współczesna Polska rzeczywistość wymaga młodych umysłów. Niekoniecznie młodych wiekiem, ale młodszych sposobem myślenia. Zdolnych do otrząśnięcia się ze smutnych nawyków przeszłości, zdolnych do pozbycia się ponurej tresury totalitaryzmów i ich skutków.

Dla Polski otwiera się droga do nowej lepszej przyszłości. Starajmy się sprostać nowym zadaniom i uczynmy naszą Ojczyznę krajem niepodległym i w pełni suwerennym.

Urząd, który Bóg pozwolił mi dzisiaj piastować, oparty jest o naszą ostatnią wolną konstytucję. Jej Art. 1 w 3 par. mówi: "każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmocnić siłę i powagę Państwa". Z tego moralnego obowiązku nikt nas zwolnić nie jest w stanie.

Musimy świadomie i odważnie odrzucić dziedzictwo krzywd, które zalewały nasz Kraj i nasze życie, budować Polskę i wzmocniać ducha odradzającej się z niewoli ojczyzny.

Ryszard Kaczorowski

Londyn, dnia 11 listopada 1990 roku.

Mazowiecki na spotkaniu przedwyborczym

W Poznaniu Tadeusz Mazowiecki spotkał się z wyborcami. Oto niektóre fragmenty przemówienia:

— "Zwlekałem bo ze zrozumiałych względów była to dla mnie decyzją ciężką i chciałbym, żeby państwo mieli świadomość, że nadal jest ona dla mnie ciężką. I jeśli pytają, dlaczego się nie usmiecham, to może także dlatego. Nie chciałem tą decyzją dokonać zbyt głęboko sięgającego podziału społeczeństwa. Nieproste było mi kandydować przeciwko Lechowi Wałęsie. Nie zapomniałem tego, że Wałęsa mnie zaproponował na premiera. Ale mam nadzieję, że Lech Wałęsa też nie zapomniał tego, że w to, kim on jest, mają wkład inni ludzie, w tym również ja.

Zdecydowałem się kandydować po tych długich wahaniach dlatego, by bronić tej wizji demokracji, którą reprezentuję: Demokracji stabilnej, demokracji rozwijającej się w dzisiejszych warunkach ewolucyjnych, ale konsekwentnie i uparcie. Tego postanowiłem bronić.

(...) Założeniem programu tego rządu jest ograniczenie własnej władzy, aby nie było powrotu do dawnych, totalitarnych pokus. Wszystkie prace legislacyjne zmierzają w kierunku, aby rząd nie wtrącał się do tego, do czego wtrącać się nie powinien. Rząd nie chce być nigdy więcej nadzorcą myśli, słów i sumień obywateli.

— Cała logika naszego działania polega na położeniu tamy arbitralności władzy i na poszerzeniu przestrzeni wolności."

O Polski fundusz inwestycyjny

W Polsce już formalnie można zostać kapitałistą, tak jak na to pozwala nowa ustawa o prywatyzacji, uchwalona przez Sejm X kadencji. Ojcem chrzestnym ustawy jest minister Krzysztof Lis, nowy członek rządu Mazowieckiego.

Mówi minister: "Otwieramy szkoły dla ekspertów... od jesieni planujemy utworzenie regularnej nauki finansów i zarządzania... trzeba żeby ludzie zrozumieli, że kiedy wpada im do głowy pomysł handlowy, techniczny, marketingowy to muszą zapisać swoją ideę w liczbach i zrobić analizę finansową... no i teraz potrzebne jest zaplecze — instytucja, która zbada zgłoszoną inicjatywę i da pomysłodawcy kredyt... Dla młodych ludzi nader jest ważne, by uwierzyli w trwałość przemian i ich szybkość... przyszli przedsiębiorcy mają liczyć, zarabiać... musimy stworzyć korzystne warunki dla napływu obcych kapitałów..."

Zmiana sytuacji w Polsce objawia się wyraźnie na ulicach i w sklepach, gdzie jest coraz więcej towaru i ludzi z nową inicjatywą gospodarczą.

Dowodem tego może być budowa nowego portu lotniczego "Okęcie II" w Warszawie. Podpisana już została umowa kredytowa z frankfurcką filią "Citibank" opiewająca na 221 milionów marek. Dogodna spłata kredytu rozpocznie się w pół roku po oddaniu dworca do eksploatacji i realizowana będzie w 17 ratach w ciągu 10 lat z wpływów eksploatacyjnych.

Zakończenie budowy oblicza się na rok 1992. Roboty już zaczęte prowadzi firma "Hochtief" z Essen. Jako podwykonawców zatrudniono szereg polskich firm. Projekt obecny przewiduje ruch na 3 miliony osób rocznie a po modernizacji będzie dochodzić do 6 milionów. Liczy się też na zorganizowanie transportu szynowego do lotniska z dworca centralnego, dla obsługi pasażerów spoza Warszawy. Projekt ogólny bierze pod uwagę rozwinięcie szeregu urządzeń pomocniczych.

Zmiany w gospodarce polskiej w dużej mierze pokazują potrzebę na wzrost produkcji rentownej i zmodernizowanej, po latach zatrzymania się nowych inwestycji i okresu narzuconego handlu wysoce niekorzystnego. Potrzeby na nowe inwestycje pokazują się na wszystkich poziomach, poczynając od pojedynczych osób, pragnących założyć

przemysł chałupniczy rękodzielniczy, a kończąc na wielkich organizacjach ogólnospołecznych.

Wyliczać by je można bez liku a o zdolnościach społeczeństwa do rozwoju samodzielnej gospodarki świadczyć może okres po pierwszej wojnie światowej, gdy Kraj w ciągu 20 wolnych lat niepodległości zdołał zbudować doskonały przemysł, handel i wiele pomocniczych służb społecznych. Niestety, przeważające siły wroga znowu doprowadziły do milionowych strat w ludziach i gospodarce.

Narzuca się obecnie wniosek, że potrzebny jest wysiłek ogólnonarodowy Wspólnoty Polskiej, zarówno tej krajowej jak i emigracyjnej; wysiłek, który oparty być musi na pełnym zrozumieniu sytuacji i zaufaniu we własne siły.

Centralne położenie Polski w Europie i dogodność komunikacji we wszystkich kierunkach jej granic, stanowi niezwykle korzystną sytuację, pod warunkiem że Kraj potrafi dorównać swoją gospodarką i znaczeniem jego wielkim sąsiadom. W przeciwnym znaczeniu, jeśli Polska pozostanie słaba i rozbita.

Świadomość o potrzebie wysiłku narodowego automatycznie łączy się z kwestią zapotrzebowania na środki finansowe, dla zwiększenia i usprawnienia produkcji. Odpowiedzią na to byłaby ściśle ta Instytucja, o której mówił minister Lis, ale o zasięgu światowym. Wszędzie tam gdzie są Polacy, zarówno ci urodzeni i mieszkający w Kraju jak i ci na Emigracji, którzy w jakikolwiek sposób czują swą Wspólnotę, zarówno pod względem kulturalnym jak i po prostu pieniężnym, będą mogli uczestniczyć.

Polski Fundusz Inwestycyjny, to współdziałanie, które umożliwiłoby lokatę kapitału tych, którzy fizycznie nie są w stanie sami uruchomić je w Kraju, jak i tych którzy pragnęliby osobiście zakładać lub rozwijać przedsiębiorstwa, ale bez posiadania wystarczających środków na zakup maszyn i urządzeń.

Fundusz ten powinien być ściśle związany z działalnością produkcyjną, bądź też jej przygotowaniem, bo ta jest podstawą dobrobytu do którego wszyscy zdążają; położenie Polski jest dla takiej działalności szczególnie dogodne teraz, gdy łączy się z możliwością swobodnej wymiany usług i towarów między krajami.

Zyczyć też sobie należy, żeby rząd Rzeczypospolitej stworzył taki praktycznie działający Fundusz-Instytucję, zarówno dla dobra Kraju jak i Emigracji po świecie rozproszonej.

Victor João Szankowski

São Paulo, 20 października 1990 roku.

Dzień Zaduszny

"Królowi, któremu wszystko żyje, pójdźcie oddajmy pokłon". (Ps. 94).

W dzień Wszystkich Świętych Kościół otworzył nam bramy niebios i ukazał nam chwałę i szczęśliwość Świętych Pańskich. W dzień Zaduszny wprowadza nas do czyśćca bram i ukazuje nam cierpienie dusz tam przebywających. W Dzień Zaduszny zwiędzamy cmentarze, oświecamy i wieńczymy zielenią ich groby, zapalamy świeczki. Światła nad grobem są znakiem pragnienia dusz ujrzenia światła wiecznego, a światło wieczne dozwoli im oglądać oblicze Boga i osiągnięcie pokoju wiecznego, za którym tęsknią obecnie. Zaś we Mszy św. żałobnej modlimy się — Niech odpoczywają w pokoju.

Wierzmy, że "Błogosławieni ci, którzy w Panu umierają, albowiem jak głosi modlitwa mszalna, jest siedzibą ochłody, oraz szczęścia odpocznienia i jasność światłości. Wierzmy w czyścowe upalenie w ów tajemniczy przedśmonek nieba, na którego bramie wypisała Boża Świętość i Sprawiedliwość te twarde słowa. "Nie wyjdiesz stąd, aż zapłacisz wszystko do ostatniego szelągka". Tam dusze zbawione wybielają swe szaty na wieczne

gody Baranka Bożego, czyszczą się z drobnych skaz i zmaz ziemskiego życia, odbywając resztę kar doczesnych za swe przewinienia. Ta wiara w czyściec jest jądrem Dnia Zaduszego oraz osnową zadusznej liturgii Kościoła.

Miłość zaś prawdziwa, która jak zapewnia apostoł św. Paweł "nigdy nie ginie" — pragnie przyspieszyć drogim naszym zmarłym chwile osiągnięcia odpoczynku i światła wiecznego.

Wiara w czyściec i miłość drogich zmarłych wzywają nas, aby spłynęła na ich dusze w kaźni czyścowej, jako życiodajna rosa i zbawcza kąpiel, krople Krwi Przenajświętszej Syna Bożego z mszalnego ołtarza oraz nasze zaduszne pacierze i miłosierne uczynki.

Przybliżmy im zatem w tym miesiącu — światłość dnia wiekuiestej światłości. Poległym żołnierzom, którzy ojczyźnie wiernie służyli — i krew swą dla niej na wszystkich kontynentach, ofiarnie złożyli — uproś im tę światłość wiekuiestą Maryjo bez grzechu poczęta Częstochowska Panienska.

Ks. Walenty Nowacki

KRONIKA RIO DE JANEIRO

Z żałobnej karty

Dnia 5-10-1990 r. zmarł w Rio de Janeiro JAN JURJEWICZ,, kombatant, pilot Rafu, wieloletni członek Towarzystwa Polonia.

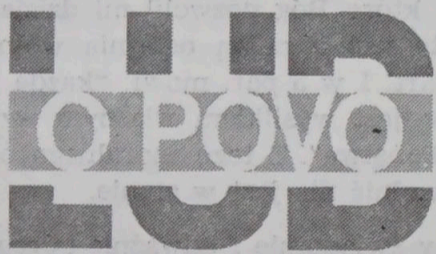
Sp. Jana Jurjewicza poznałem w latach pięćdziesiątych u moich przyjaciół sp. Jerzego i sp. Jadwigi Chmielewskich. Pamiętam nasze długie rozmowy, jego plany na przyszłość i naszą wyprawę na polowanie dzikich kaczek w Cabo Frio. Polowanie było jego wielkim zamiłowaniem. A także literatura, zwłaszcza literatura francuska, polska i angielska. Jednocześnie żywo interesował się sprawami polskimi i wielokrotnie na ten temat rozmawialiśmy. Przez pewien czas mieszkał w stolicy Brasilia. Były to lata pionierskie budowy nowej stolicy i sp. Jan należał niewątpliwie do grona jej budowniczych. Brasilia to epopeja nowej ery w życiu giganta południowo-amerykańskiego.

Pewnego razu korzystając z uprzejmości sp. Jana wróciłem do Rio w jego towarzystwie. Podróż trwała około 16 lub 17 godzin bez postoju. Już koło 4 nad ranem stacje radiowe przestały nadawać a w tej nagłej ciszy czas zdawał się dłużać jeszcze bardziej a senność przymykała znużone powieki. Jasiak poprosił mnie bym zastąpił radio i zaczął śpiewać. I tak aż do świtu, śpiewałem przeboje, piosenki ludowe i żołnierskie, co tylko potrafiłem sobie przypomnieć. W końcu dojechaliśmy do Rio de Janeiro.

Na Mszy św. żałobnej, poza żołnierskim poczetem sztandarowym, był także polski chór. Ostatnie życzenie zmarłego było by zaśpiewać podczas nabożeństwa żałobnego "O Panie..." i "Boże coś Polskę". I tak znowu rozległy się w brazylijskim eterze melodie przypominające sp. Janowi jego ojczysty Kraj. Kto wie czy te piosenki śpiewane przed laty to również był nie tylko sposób przetrwania w długiej, męczącej podróży samochodem, ale przede wszystkim zbliżenie emigranta-żołnierza do Ojczyzny Jego młodzieńczych lat?

Cześć Jego pamięci!

Tomasz Łychowski



Tygodnik Edytora LUD LTDA.

Dyrektorzy: Ks. Euzébio Spiśła, Miecislau Surek i Paulo Filipake

Redaktorzy: Ks. Jerzy Morkis (w j. polskim) Miecislau Surek (w j. portugalskim)

Departament Handlowy: Józef Rendak

Administracja: Alameda Cabral, 846, Caixa Postal, 988 — Telefon: (041) 222-1057 (PABX). Kod Pocztowy — 80.001 — Curitiba - Parana-Brasil.

Korespondenci/Współpracownicy: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. Aleksander English; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Tadeusz Burzyński; Prof. Mariano Kawka; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Sława Stępiak; Sra. Irena Łoś; Roman Wachowicz; Danuta Lasłowska; João Krawczyk; Ks. Piotr Włoczyk (Niemcy); Maria do Carmo Krieger Goulart; José Kuliava.

Prenumerata:

Półroczna (25 numerów) Cr\$ 1.200,00

Roczna (50 numerów) Cr\$ 2.000,00

Kraje Ameryki U\$ 70 dolarów

Kraje Europy, Azji i Oceanii .. U\$ 80 dolarów

Sposób opłacenia prenumeraty: Listownie lub telefonicznie, Przekazem Poczтовым, lub Czekiem na konto Edytora LUD Ltda.

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS

RELÓGIOS

ÓTICA

CRISTAIS

PORCELANAS

ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS

A VISTA OU A CRÉDITO

DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 —

R. M. Floriano Peixoto, 12 — Fone: (041)223-4975

CURITIBA

PARANÁ

